Rok I. Kraków, Sroda 9 Października 1889. Nr. 9.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.— Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Gospodarstwa włościańskie.

Wiadomo, jak lud nasz przywiązany jest do dawnego zwyczaju, jak trudno mu oderwać się od rutyny przekazywanej z pokolenia w pokolenie. W prowadzeniu gospodarstw włościanie niechętnie uwzględniają nowe zdobycze agronomiczne, niechętnie zastosowują je w praktyce. Wszelako przy gorliwem zajęciu się tą sprawą przez członków „Kółek rolniczych“, wiele na tem polu można zdziałać. W miarę rozszerzania się działalności tychże, ulepszenia następować będą coraz szybsze i gruntowniejsze, jak tego dowody mamy w miejscowościach, w których zbawienne skutki melioracij stały się oczywistemi. Ze sprawozdania jakie Zarząd głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ z lustracji gospodarskiej przeprowadzonej w roku 1888 ogłasza, wynika pogląd ogólny na stan 159 gospodarstw włościańskich, który analogicznie da się zastosować do całej Galicji.

Przedewszystkiem włościanie nie umieją się obchodzić z nawozami. Jakkolwiek tu i owdzie spostrzedz można wzorowo urządzoną gnojarnię, przecież w tym względzie należy wiele jeszcze zrobić i tę dziedzinę pracy polecić trzeba szczególnej pieczołowitości pp. lustratorów.

Drugim punktem, na który uwagę zwrócić należy, jest uprawa gruntów. PP. lustratorowie często spotykają dawną, płaską i w wąskie zagony prowadzoną orkę. Zaledwie w wyjątkowych wsiach rady wywarły jakiś skutek i włościanie pogłębili uprawę i rozszerzyli zagony.

Dale wadą gospodarstw jest małe stosunkowo zajęcie się roślinami pastewnemi, jakoto: uprawą buraków, lucerny; należałoby także siać więcej koniczyny, tak nieodzownej przy chowie bydła i dającej wielkie dochody z gospodarstw. Meljoracje łąk i pastwisk niewyraźnie dają się dopiero spostrzegać. W wielu gminach bardzo rozległe równiny leżą bezużyteczne; na konieczność usunięcia złego nacisk kładziemy silny.

To samo stosuje się do wewnętrznego gospodarstwa. Bydło, mianowicie krowy i młodzież, źle jest utrzymywane. Zadanie pp. lustratorów w tym kierunku rozpoczęte niezawodne przyniesie owoce.

Tak więc z jednej strony widzimy cały obszar niewyczerpanego materjału, z którego dopiero przyszłość wyrobi porządne gospodarstwa, z drugiej zaś błyszczą jasne punkty dokonanych już a pocieszających faktów ulepszeń wszechstronnych. Objawy też własnej inicjatywy niektórych włościan, ich żądania skierowane ku lustratorom, prośby o dawanie rad i wskazówek, pocieszające są więcej jeszcze. Zarząd główny „Kółek rolniczych“ nie może rozwinąć wyczerpującej akcji, poważ nie rozporządza wielkiemi kapitałami i liczyć się musi z wydatkami. Gdyby szczupłe subwencje z państwowych i krajowych funduszów otrzymywane, wzrosły, wówczas i działalność szybsze robiłaby postępy. Obok pieniędzy potrzeba także szczerego poparcia ze strony obywatelstwa, które przyjmując na siebie ważny i trudny obowiązek lustratorów, może ścieśnić węzeł, łączący gminę z dworem i przez to nadzwyczajne krajowi oddać usługi. Nie wątpimy, że walne zebranie „Kółek rolniczych“, które się już pojutrze we Lwowie rozpoczyna, wykaże całą doniosłość ważnej tej sprawy i obudzi żywe zainteresowanie się pośród naszego obywatelstwa.

Informacje.

Vaterland donosi, że ankieta, wydelegowana do zbadania kwestji reformy ordynacji wyborczej dla 30 miast galicyjskich, odbyła ubiegłej środy posiedzenie, na którem między innemi, postawiono wniosek, aby w przyszłości istniały tylko dwie kurje wyborcze. Pierwsza obejmowałaby wyborców, opłacających najwyższy podatek, którzy ogółem wnoszą połowę całego podatku przypadającego na gminę, w połączeniu z posiadającymi prawo głosu z tytułu osobistego, bez względu na wysokość opłacanego podatku. Do drugiej zaś zaliczaliby się wszyscy inni wyborcy. Na tej podstawie postawiono także wniosek podziału wyborców na cztery kurje. Projektowano również poprawki do istniejącego dziś systemu, a mianowicie domagano się, aby kurja większych posiadłości wysyłała do Sejmu większą liczbę posłów, niż ogółem obie pozostałe kurje mniejszych posiadłości i miast.

Wreszcie jeden z wniosków zmierzał ku temu, aby ustanowiono jeszcze *minimum* wyborców dla kurji większej posiadłości, wynoszące mniej więcej szóstą lub piątą część ogółu wyborców. Jeżeliby zaś cyfra ta osiągniętą nie została w kategorji wyborców najwyżej opodatkowanych, opłacających jedną trzecią część ogólnej sumy podatkowej, dopełnionoby jej wyborcami z kurji mniejszych posiadłości. Podobne dopełnienie musiałoby nastąpić dla kurji mniejszych posiadłości, zpomiedzy wyborców z miast Ankieta nie przychyliła się do żadnego z postawionych wniosków, a tylko postanowiono wyczekiwać rezultatu nowych wyborów do rad gminnych i na podstawie tychże badać w dalszym ciągu postawione wnioski.

Taryfy transportowe na kolejach rosyjskich dla przewozu zboża zostały świeżo zmienione i weszły w wykonanie z dniem 5 b. m. Zawierają one znaczne podwyższenie dla przesyłek zboża do Austrji i przez Austrją, podczas gdy dla linij niemieckich oznaczono mniejsze taryfy. Taryfy na linjach Kijów-Fastów i Kursk podwyższano w porówaniu do Brodów i Podwołoczysk o 6 do 21 rubli; na linji Odesa-Gdańsk podwyższono taryfy dla niektórych stacij; dla wielu zniżono aż do 13 rubli; od Fastowa do Gdańska i Królewca tańszy przewóz o 7 rubli w przecięciu.

Nie znając szczegółowych postanowień nowej taryfy niepodobna na razie zdać sobie sprawy, o ile wpłyną one na przewóz rosyjskiego zboża na galicyjskich kolejach, lecz już to, o czem nam doniosły telegramy, zdaje się wskazywać, iż jest intencją rosyjskiego rządu skierować handel zbożowy Wołynia i Ukrainy ku Gdańskowi i Królewcowi, a odwrócić od transitowego przewozu przez Austrją.

Otwarcie nowego roku akademickiego 1889/90.

Doroczna uroczystość otwarcia nowego roku akademickiego odbyła się wczoraj w głównej auli „Collegii novi“, poprzedzona solennem nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny. Piękną salę zapełniła publiczność, przeważnie z płci pięknej złożona, oraz nader licznie zebrana młodzież, wśród której zauważyliśmy wielu nowych uczniów rozglądających się ciekawie po przybytku wiedzy, owej skarbnicy, zkąd czerpać im przyjdzie żywotne soki nauki i zaprawiać się do dalszej na przyszłość pracy.

Główne miejsca zajęli: ustępujący rektor prof. Kasparek, nowy kierownik Wszechnicy prof. Korczyński, oraz sekretarz Uniwersytetu prof. Cyfrowicz. Pierwszy prof. Kasparek zdał sprawę z czynności swoich, rzucając jednocześnie światło na obecny stan naszego Uniwersytetu, zmiany i reformy, jakim uległ w czasie urzędowania referenta, konieczne ulepszenia na przyszłość, żywotność stowarzyszeń akademickich, wreszcie stosunek młodzieży do jej kierowników. Wszechnica liczyła w r. u. 1239 uczniów. Najliczniej uczęszczanym był wydział lekarski, dalej fakultet prawny, filozoficzny i teologiczny. Zachowanie się młodzieży nie pozostawiało nic do życzenia. Z instytucij akademickich najlepiej się, zdaniem p. Rektora, rozwijało „Tow. Bratniej Pomocy“ pod kierunkiem ak. Romualda Bindera. Stowarzyszenie to zasługuje na gorące uznanie, którego mu też mowca nie szczędzi. „Czytelnia Akad.“ jak wiadomo, została rozwiązaną z powodu powołania do życia dawnego stowarzyszenia tegoż imienia, które reskryptem namiestnictwa zostało wskrzeszone. P. Rektor nie może zgóry przesądzać czy instytucja ta odpowie swemu zadaniu. Przyszłość dopiero pouczy nas w tym względzie. Prof. Kasparek zwraca uwagę, że w podobnych towarzystwach chodzi nie tylko o trzymanie się litery prawa statutu, lecz także o to, aby wszyscy jego członkowie przejęci byli wspólną myślą i gorącem pragnieniem służenia dobrej sprawie. Tylko takie stowarzyszenie może dobrze wypełniać swe zadanie. W dalszym ciągu porusza p. Rektor sprawę dobudowania lewego skrzydła przy „Collegium Minus“ na cele pomieszczenia zakładów uniwersyteckich oraz koniecznego rozszerzenia bibljoteki Jagiellońskiej; ma nadzieję, że postulaty te, przy poparciu rządu, wkrótce ziszczone zostaną. Mowca przypomina także, że specjalna komisja ma zająć się wypracowaniem historji naszej Wszechnicy.

Na wydziale prawniczym przybyło 4 nowych docentow. Prof. Kasparek poświęca gorące słowa pamięci przedwcześnie zgasłego profesora Maurycego Fiericha, poczem wyraża zdziwienie, iż zawodowi prawnicy stanowią niesłychanie mały procent habilitujących się na docentów. A przecież pożądanem byłoby wielce, aby tacy właśnie syuowie Temidy zbliżyli się do Uniwersytetu, a tem samem połączyli stronę teoretyczną z praktyczną; na takiem pogłębieniu wykłady zyskaćby mogły a uczniowie ciągnęliby podwójną korzyść.

Wydział lekarski może z chlubą zapisać w swych rocznikach otwarcie nowej kliniki chirurgicznej. Ważniejszych zmian na tym fakultecie nie było.

Wkońcu relacji wspomina ustępujący Rektor o swej działalności w charakterze posła sejmowego i podnosi zasługi swego następcy, prof. Korczyńskiego, jego stanowisko w świecie naukowym oraz miłość dla Uniwersytetu Jagiell., której ostatnio dał wyraz, nie przyjmując ofiarowanej mu godności protomedyka Galicji.

Przyjętym zwyczajem wręczył mówca nowemu Rektorowi pierścień, jako symbol godności, oddając mu, przy pochyleniu bereł Uniwersyteckich zwierzchnią władzę nad prastarą „Alma mater“ słowami: *Accipe sceptra regiminis, catenam dignitatis quod felix, faustum fortunatumque sit.* Profesor Korczyński, dziękując zebranym kolegom za powołanie Go na tak wybitny urząd,, oświadcza, że tradycja dawnych rektorów doda mu sił do sprostania trudnym obowiązkom, zagrzewać będzie do pracy. Rektor chce tę pracę podwoić, usiłowania swe wzmóc na pożytek Wszechnicy i młodzieży. Berło rektorskie odda nieskalanie swemu następcy, a nadto wciąż będzie miał na celu rozwój Uniwersytetu, dołożenie choćby cegiełki do dzisiejszej jego budowy. Wydział rolniczy, rozszerzenie biblioteki, zakład dla patologji ogólnej — oto plan jego działalności.

Mówią dziś o hiperprodukcji, inteligiencji. Tej niema wcale.

Oświaty zawsze za mało, na zbytek jej uskarżać się nikt nie może. Rektor będzie popierał wszystkie postępowe dążenia młodzieży o tyle, o ile one zaszczepić się dadzą na gruncie narodowym i w duchu tradycji. Dla innych szkodliwych prądów nielicujących z powołaniem młodzieży, a przeciwnych duchowi narodowemu, będzie nieubłaganym sędzią, potępi je i skarci. Uroczystość zakończył odczyt profesora Korczyńskiego na temat: „Ogólne prawidła ustroju człowieka w stanie zdrowia i choroby, objaśnione przykładami z zakresu fizologji i patologji krwi. *b.*

Wiadomości polityczne.

Korespondent warszawski *Nowoje Wremia*, ubolewając nad zmniejszaniem się liczby uczniów Rosjan w warszawskim uniwersytecie, przypisuje utartym zwyczajem ów objaw „intrydze polskiej“ i domaga się, aby do uniwersytetu rząd zakazał przyjmować młodzież polską z Litwy i Rusi, bo oni to rozbudzają patrjotyzm. Żąda też, by ją przyjmować tylko do uniwersytetów moskiewskiego, charkowskiego i kijowskiego, jako jej przyrodzonych ognisk naukowych.

Dzienniki warszawskie otrzymują wiadomość, że redukcja Izb skarbowych w gubernjach Królestwa Polskiego stanowczo jest postanowioną i zmniejszenie to ma być wprowadzone z początkiem r. 1890. Skasowane więc będą Izby skarbowe: w Kielcach, Piotrkowie, Siedlcach i Łomży, w ten sposób, iż radomska Izba skarbowa obejmie gubernje: radomską i kielecką; kaliska gubernje: kaliską i piotrkowską: suwalska gubernje: łomżyńską i suwalską, wreszcie lubelska: siedlecką i lubelską. Pozostają więc niezmienione Izby skarbowe: w Warszawie i Płocku.

Praska *Politik* wyraża się w następujący sposób o przedwczorajszych uchwałach niemieckich posłów czeskiego sejmu: „Zastrzegając sobie, że niebawem obszerniej pomówimy o uchwałach tego kadłubowego sejmiku, odpieramy na razie z wszelką stanowczością poduszczania dra Schmeykala, jakoby rozprawy sejmowe miały być prowadzone w sposób nieprzychylny dla Niemców. Jeżeli nawet czeski sejm zmuszony będzie regulaminem uznać abstynentów niemieckich za pozbawionych mandatu, spełni jedynie swój obowiązek i utrzyma w mocy prawne przywileje“.

Dziś wieczorem ma się odbyć posiedzenie klubu staroczeskich posłów, celem ustalenia programu akcji.

Francuski minister spraw zewnętrznych Spuller, wystosował niedawno oficjalną notę do rosyjskiego rządu z zażaleniem na rosyjską prasę, że zbyt gorąco bierze w obronę Boulangera i otacza go niezasłużoną aureolą. Ze względu na serdeczne stosunki, istniejące między Francją a Rosją, przedkłada Spuller rosyjskiemu rządowi prośbę, aby swym wpływem wywołała w prasie zmianę sądów o francuskich stosunkach. Nota odniosła natychmiastowy skutek. Rosyjskim dziennikom zakazano jak najsurowiej njmować się za Boulangerem i niekorzystnie osądzać działalność obecnego gabinetu francuskiego.

Zofijska *Swoboda* w dłuższym artykule rozbiera poruszoną przez europejską prasę sprawę uznania Ferdynanda księciem Bułgaryi. Dziennik ten przypomina, że Turcja przed niedawnym czasem powzięła uchwałę, żeby w tej sprawie wystosować okólnik do wszystkich mocarstw. Skutkiem intryg Nelidowa, wstrzymano wykonanie tej uchwały. Atoli nie da się zaprzeczyć, że na podstawie berlińskiego traktatu może się tą sprawą zająć tylko Turcja. Powinna ona w tej mierze śmiało wystąpić, aby stwierdzić niezaprzeczone swe prawa. Niezdecydowana postawa Turcji wobec Bułgarji, może ostatnią do tego doprowadzić, że nie przestanie uważać Turcję za swego zwierzchnika i podejmie kroki do uzyskania samodzielności. Uregulowanie sprawy spoczywa więc na razie w rękach Turcji, lecz musi się ona bez zwłoki zabrać do dzieła, jeżeli nie chce, by ją nowe wypadki niespodzianie zaskoczyły.

Z literatury i sztuki.

— Znany francuski rojalista i pisarz Albert du Boys, właściciel zamku de la Gombe, w którym umarł swego czasu monsignor Dupanloup, przeniósł się do wieczności przeżywszy lat 85.

Albert du Boys rozpoczął zawód publiczny za Restauracji jako współredaktor dziennika *Correspondant*, z którego przeszedł do *La Défense*, w którym pracował razem z Dupanloupem.

Wycofawszy się po rewolucji lipcowej z czynnego życia politycznego, poświęcił się wyłącznie naukowej pracy literackiej. Z dzieł, które pozostały po nim, zasługują na dłuższą pamięć głównie trzy: 1) „Historja prawa karnego u ludów starożytnych i nowych“; 2) „Historja Katarzyny Aragońskiej“ (uwieńczona przez akad. paryską) i 3) „Żywot don Bosca“.

— Starszy Coquelin, który gniewał się, jak wiadomo, przez 2 lata na Komedją Francuską, przekonał się nareszcie, że lepiej i wygodniej być pierwszym aktorem pierwszego teatru Francji, aniżeli bezdomnym włóczęgą, wynajmowanym przez impresarjów, chociażby amerykańskich.

Wydzierżawiony w lutym b. r. przez pp. Abey i Mauryccgo Grau, którzy go oddzierżawili p. Duquesnett, zobowiązał się Coquelin wystąpić przynajmniej sto razy w paryskim teatrze de la Porte Saint-Martin. Przedsiębiercy liczyli na nowe sztuki, które autorowie obiecali wygotować na czas wystawy. Ale autorowie nie dopisali, dzieł zajmujących, raczej robiących kasę nie przybyło, i zaciążył impresarjom kosztowny Coquelin. Więc nie opierali się, gdy zażądał rozwiązania umowy.

Znakomity aktor wraca w listopadzie do domu Moliera, lecz już nie jako stowarzyszony, do czego stracił prawo, biorąc dymisję. Będzie on w Komedji Francuskiej na warunkach zwykłego członka, na pensji (*pensionnaire*). Wyrobił sobie tylko dłuższy urlop, który chce wyzyskać w celach finansowych.

— Edmund Audran, znany kompozytor francuski, wykończył nową operę komiczną p. t.: „Photis“. Libretto dorobił autorowi „Mascotty“ i „Gillety z Narbony“ Ludwik Gallet.

— Wdowę po znakomitym malarzu Millecie, o którego obraz „Angelus“, walczyła niedawno Ameryka z Francją, pozbawiono na starość domu. Wiadomo, że Millet, dziś wielbiony, nie miał za życia takiego stanowiska, jakie mu po śmierci przyznano. Niezamożny, mieszkał przez lat kilkadziesiąt w domku wynajętym. Właściciel, niejaki Seusier, który korzystał z dobroci znakomitego artysty tak zręcznie, że zrobił znaczną fortunę, wymówił mieszkanie pani Millet, pozbawiając ją w ten sposób wszystkich pamiątek po gienialnym małżonku. Francja, szalejąca w czasie licytacji „Angelusa“ z żalu, że znakomity obraz przeszedł w posiadanie Ameryki, nie pomyślała o tem, aby zostawić wdowie wielkiego twórcy cichy kąt, w którym spędziła obok niego znaczniejszą część żywota.

— Paweł Lindau napisał nowy dramat p. t.: „Der Schatten“ (Cień), który ujrzy światło kinkietów po raz pierwszy w miejskim teatrze hamburskim w połowie bieżącego miesiąca.

— Oskara Blumenthala nową komedją p. t.: „Ein Tropfen Gift“ (Kropla trucizny), wystawi w tych dniach w Berlinie teatr „berliński“.

Na prośbę teatru paryskiego Porte Saint Martin, skrócił Wiktoryn Sardou dramat swój „Teodorę“ w ten sposób, że zlał dwa ostatnie obrazy: siódmy i ósmy — w jeden. Tę czysto techniczną zmianę spowodowały względy finansowe, widzów bowiem odstraszała zbytnia długość utworu.

— Istniejące w Berlinie stowarzyszenie, założone w celu popierania muzyki wojskowej, wystąpi w sezonie bieżącym z tak zwanym wzorowym koncertem wojskowym (Master-Militair-Concert). Na czele tego stowarzyszenia stoją jenerałowie von der Goltz, hr. Schlieffen, komendant Berlina i nadworny kapelmistrz dr. Frammel.

— Autorom dramatycznym, upośledzonym brakiem inwencji, przybywa nowy pomysł. Oto wystosowała jakaś wiedenka list otwarty do komedjopisarzów niemieckich, smagający ich za to, że nie piszą dość sztuk przeciw „starym kawalerom“. Przekonać tych buntowników ze sceny, że zbrodniarzem jest, kto się nie żeni, czyż to nie cel wielki i szlachetny?“ — woła owa reformatorka teatralna.

— Wilkie Collins nie zdążył wykończyć ostatniej powieści swojej p. t.: „Bliad Love“, drukującej się obenie w londyńskiej ilustracji „Illustrated London Nevs“. Napisał dopiero połowę, gdy go śmierć wśród pracy zaskoczyła. Dokończenia powieści podług notatek zgasłego autora, podjął się jego przyjaciel, Walter Bésaut.

— Do berlińskich nowości teatralnych przybyły dwie. Książe Eliwar Oldenburski, piszący pod pseudonimem A. Günthlera, oddał teatrowi Wallnera jednoaktówkę p. t.: „Pan von Lohengrin“, a w teatrze centralnym wystawią farsę w czterech aktach Jana Kresa, p. t.: „Beroliza“.

ASPIDIUM FILIX MAS.

NOWELA

przez J. W.

Było to w górach.

Mieszkałam w chacie tak jak i wszyscy co tu na letnie miesiące przybyli. Każdy mieścił się jak mógł w dwóch, trzech izbach, — i taki, który miał liczną rodzinę i taki, który jej nie miał wcale, jak ja naprzykład.

Nikt nie narzekał na brak wygody.

Od sześciu lat byłam mężatką — po raz pierwszy dopiero mąż mój wywiózł mnie z miasta. A jednak wychowana na wsi tęskniłam za nią i z żalu usychałam. Nie mieliśmy dostatecznych dochodów, aby sobie na podróże pozwalać.

On co innego; każdego lata wybierał się na długie wycieczki po kraju, po większej części pieszo, z kilkoma arkuszami bibuły i zieloną puszką, — tego wymagał zawód jego. Konstanty był przyrodnikiem.

Wracał pod jesień opalony, z obfitym łupem, który mi pokazywał pełen zimnego zadowolenia, a mnie się płakać chciało, gdym patrzała na te zasuszone rośliny, których oddawna już oko moje nie oglądało żywemi.

Kwiaty lubiłam namiętnie, ale w oknie mojem wszystko nikło i marniało. Mieszkaliśmy na dole w dziedzińcu, który otaczały trzypiętrowe oficyny. Tam promień słońca nie zabłąkał się nigdy.

W pokojach było zawsze ciemnawo, tak, że mąż mój nie dostrzegł wcale jak bladłam i mizerniałam, a na światło dzienne nie wychodziliśmy nigdy razem.

On cały dzień miał lekcje na mieście, nad wieczorem wracał zmęczony i pracował u siebie; raz na miesiąc szliśmy do teatru, czasem do znajomych na spokojną herbatkę.

Jakże mógł widzieć, że wyglądałam jak te jego rośliny w bibule?

Nie chcę być niesprawiedliwą. Gdyby widział, pewnieby się zaniepokoił, bo gdy kilka tygodni temu, nalewając mu rano herbatę, spadłam z krzesła i zemdlałam, zaraz sprowadził doktora, a w tydzień później przywiózł mnie tutaj, zostawiając opiece gór i lasów.

O! ja tu wyzdrowieję prędko. Sam doktor mówił, że leków nie potrzebuję, bylebym tylko oddychała ożywczem, ostrem powietrzem i używała ruchu o tyle, o ile siły wystarczą.

Rozumny doktor!

Konstanty przywiózł mnie tu i wrócił do miasta. Lekcje nie były skończone, uczniowie jego mieli zdawać egzaminy.

Do samotności przywykłam oddawna, ale nie kochałam jej tak, jak wówczas, gdy godzinami całemi mogłam patrzeć, a do oczu mych przemawiała wspaniała uroda skał tatrzańskich, które w promienie słońca i gazy z obłoków zalotnie się stroiły; u stóp moich szumiał potok, a wokoło las szemrał. To była samotność!

Ze strachem myślałam, jak mi się wyda na tle tak uroczem zgarbiona postać mego męża, jego włosy wiecznie nieuczesane, usta zaciśnięte, oczy zmrużone i w ziemię patrzące, całość tak ponura i odrażająca, że nieraz dostrzegałam uśmiechy politowania, gdy mnie z nim razem widziano.

Dlaczego mimo to został moim mężem?

To cała historja. Kiedy się skończy rok dwudziesty, a niema się własnego domu, kiedy się odda pierwsze młodociane uczucie na zabawkę rękom niegodnym, kiedy natomiast mówią w około o zacności i rozumie innego, który uczy podczas wakacji stryjecznych braci, kiedy ci bracia donoszą codziennie o postępach w miłości swego profesora, kiedy stryj z powagą, a stryjenka serdecznie i szczerze namawia i przedstawia, kiedy przyszłość sieroca rysuje się czarno i ponuro, wtedy niewiadomo nawet jak się to dzieje, że ciężka troskami głowa opiera się na poważnem ramieniu i tak się dokonywają zaręczyny, potem wkrótce huczne wesele, potem sześć lat... i mówić niewarto.

Dość, że dostałam się w góry, a że mi tam było dobrze i nieledwie wesoło.

Chatka mała, ale jak rozległy widok miałam z jej okienek! Na ganku dwie ławy i stół; na stole bukiet z polnych kwiatów, nieporządny, nieułożony. Przed chatą łączka, kilka młodych świerków i krzaki paproci. Poszłam sama nad potok w parowie płynący. Nie wiem nawet kiedy przybywały mi siły. Potoczek był maleńki a parów cienisty, z obu stron jego wysokie, strome ściany. Na ścianach rosły paprocie. Raz myślałam, że spadnę głową na kamienie, — nie było się czego chwycić. Krzak paproci, o który oparłam ślizgające się nogi, utrzymał mnie kosztem ślicznych swoich liści.

Poszukałam innego. Był jeszcze piękniejszy, a zdawało mi się, że wszystkiemi siłami broni się, by go nie wyrywano z wilgotnej ściany parowu. Zdobyłam go i drugi obok niego i przyniosłam do domu. Ale potrzeba mi było zasadzić pośrodku krzak dwa razy większy, rozłożystszy, na siły moje za ciężki.

Młoda góralka z sąsiedniej doliny przyniosła mi paproć taką w podarunku.

— Piękniejszej *fereczyny* nigdzie nie najdziecie, rzekła z dumą.

Prawdę mówiła. Jej paproć imponowała mi i przejmowała szacunkiem.

Jak cudownem musiało być miejsce, gdzie ona wyrosła, z jakim żalem opuszczała je, jak nienawidziła ręce, które ją z rodzinnego gruntu wyrwały!

Cały ten dzień wpatrywałam się w nią i sama sobie za jej smutek czyniłam wyrzuty; byłabym ją przepraszała i pieściła, gdybym wiedziała, w jaki sposób mogę to uczynić.

Nad wieczorem zajrzawszy do kalendarza przypomniałam sobie, że jutro są moje imieniny. Jakiekolwiek one bywały dotąd, poraz pierwszy miałam je spędzić sama. Nie spodziewałam się nawet dowodu pamięci od Konstantego.

Alboż on ma czas myśleć o tem? Alboż potrafiłby zdobyć się na pomysł, który mógłby mi przyjemność zrobić? Jakże on miał rzecz taką wymyśleć, kiedy ja sama nie wiedziałam, coby mnie ucieszyło teraz? Gorycz zalała mi serce.

Żywiej niż kiedykolwiek uczułam własną niedolę, taką niewyraźną, wlekącą się, która niszczyła mi duszę gorzej niż zdrowie, a była jak widmo nieujęta.

Gdybym choć pewność miała, że Konstanty przestał mnie kochać, albo gdybym zdobyła się na odwagę i poszła gdzieś w świat daleko...

Jednak to dowodziło troskliwości z jego strony, że wyprawił mnie w góry, gdy tego zaszła potrzeba. Wszak nie mieliśmy nigdy nadto pieniędzy.

A ja? czy prócz niego miałam na świecie kogoś, ktoby tak nieodwolalnie, tak zupełnie do mnie należał?

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 9 października przypada świętego Djonizego Areopagity i jego Towarzyszów męczeńskich. Żyli około 117 roku. Św. Djonizy odebrał najstaranniejsze wychowanie filozoficzne i specjalne: był dobrym astronomem. W Jerozolimie znajdował się przy Uśnięciu N. Marji Panny, które przypadło 15 sierpnia.

U OO. Dominikanów nabożeństwo solenne rano i po południu nieszpory.

Kalendarz. Dziś Djonizego i Bogdana; jutro Franciszka Borgjasza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce. dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Redaktor naszego pisma Dr. Józef Orłowski wyjechał dziś do Lwowa, aby jako delegat okręgu brzozowskiego wziąć udział w walnem zebraniu Gal. Kółek Rolniczych.

* Z Zakopanego donoszą nam, że bawiący tam przy łożu dra Chałubińskiego, prof. Baranowski

---

10)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Do woli wielmożnego pana, — wtrącił chłop — ale zawsze ja wolę ten oto stary grzmot...

— Dubeltówkę dostaniesz.

— Co panie dubeltówka — jeno chyba ptaszki strzelać, a to statek, choć i nie bardzo piękny na oko, ale pewny. Czy siekańcami, czy kulą... nieżywi. Dowodna sztuka, mam ją już ze dwadzieścia lat, a co z niej zwierzyny nabiłem, toby na kilka fur nie zabrał. Toć ludzie wiedzą.

— Więc nie chciałbyś nowej?

— Ha, jakby wielmożny pan dał, toby się podziękowało i wzięło, ale żadna dubeltówka, choćby nawet najdroższa, tyle nie warta co ta moja strzelbina. Ja jej naturę znam na wylot i wiem czem ją nakarmić. Prochu się do niej sypie mało nie pół garści, ale za to jak wygarnie...

— Wierzę ci, pół garści prochu!

— To też, bez urazy, te wszystkie nowomodne strzelby to po prawdzie nie strzelają, ale prtykają tylko. Jeżeli panowie spoczęli, to chodźmy już, bo czas.

— Ano, to chodźmy.

Stary gajowy ruszył żwawo naprzód, za nim pan Leon i Marczyński. Szli tak może przez kwadrans, aż do miejsca, w którem las był trochę rzadszy, a natomiast gęste, nieprzebyte prawie krzaki zajmowały pewną przestrzeń. Niegdyś w tem miejscu musiało być bagno, które z czasem wyschło i pokryło się taką gęstą roślinnością.

— To tu — szepnął gajowy, — teraz trzeba być cicho. Wielmożny pan niech stanie tu za świerkiem, pan rządca przy tej kłodzie, a ja pójdę tu na prawo. Jak go tylko psy ruszą, on którędy indziej nie wyjdzie, tylko wprost na panów.

Myśliwi zdjęli strzelby z ramion, odwiedli kurki i tak, z bronią do strzału gotową, oczekiwali zwierza.

Upłynęło z dziesięć minut... nagle dał się słyszeć donośny głos Piotra, wściekłe ujadanie psów, sapanie dzika i szelest krzaków, przez które się przedzierał.

— Pilnuj! — zawołał Piotr. — Pilnuj!

Dzik szarpany przez psy, tocząc pianę z potwornej nażonej kłami paszczy, z krwawemi ślepiami, wyskoczył z łozy wprost na pana Leona.

Ten przyjął go spokojnie i z zimną krwią. Zmierzył, przypuścił zwierzę na trzydzieści kroków i przywitał go prawie odrazu dwoma strzałami.

Dzik przysiadł na tylnych nogach, ale zerwał się natychmiast i w podskokach biegł wprost na strzelca. Dwie kule Marczyńskiego nie zatrzymały go w biegu.

Wtem, nagle rozległ się nie strzał, ale prawie wielki kłąb dymu buchnął wśród krzaków... jednocześnie dzik padł jak piorunem rażony, może o dziesięć kroków od pana Leona.

— Moja nie żywi! — zawołał Filip, wybiegając z krzaków — nie żywi ona, nie!

— Brawo Filipie! — krzyknął Marczyński — wart jesteś nowej strzelby...

Psy z zajadłością rzuciły się na zabitego dzika, szarpały go za uszy, za nogi, tak, że z trudnością było je można odpędzić. Nadbiegł i Piotr i wszyscy podziwiali zdobycz.

Był to istotnie egzempiarz okazały, stary pojedynek, a skórę miał twardą i tak oblepioną żywicą, że nie dziw iż się kule mogły po niej ześlizgać.

— Twarda bestja — mówił Filip, oglądając pilnie rany zabitego zwierza, — co twarda to twarda. Pana dziedzica kule obie w komorę trafiły, ale byłby jeszcze z niemi uciekał.

— A moje? — spytał Marczyński — cóż u licha, czyżbym już strzelać zapomniał!?

— Są, są i pańskie — odrzekł Filip — jedna go w brzuch kolnęła, a druga w ryj... ale co to dla niego znaczy! Jemu widać nie pierwszyzna kulkę dostać, bo ma dość znaków po sobie. Ja jego, wielmożny panie, znam, już go nawet i w przeszłym roku parę razy obchodziłem, ale jakoś zawsze zwąchał pismo nosem i zmykał zawczasu. Ślady po nim takie jak po bydlęciu. Trąbcieno Piotrze na fornala, niech nadjeżdża.

Piotr zatrąbił donośnie na krótkim rożku myśliwskim, co zresztą było już zbyteczne, bo fornal, usłyszawszy strzały i szczekanie, podążał co prędzej po zdobycz. Wiedział dobrze, że gdy Filip jest na polowaniu, to się z próżnemi rękami nie wraca.

Władowano z trudem ciężkiego dzika na sanie, poczem Marczyński wydobył flaszkę z wódką i przekąski, napił się z panem Leonem i poczęstował gajowych i fornala. Gdy się już pożywili, zapytał:

— No cóż, Leonie, sądzę że na dziś polowanie skończone?

— Gdyby wielmożni panowie chcieli... — odezwał się Filip.

— O, ja wiem — przerwał Marczyński, — tybyś siedział cały dzień w lesie!

— Sarny są, panie, wiem na pewno.

— To na drugi raz zostawmy... jak myślisz Leonie?

— Chyba wracajmy.

— To wracajmy. Z takim ciężarem na saniach nie przywleczemy się prędko. Ot, wiesz co, niech oni wiozą dzika, a my pójdziemy krótszą drogą, wprost przez las, będziemy znacznie prędzej w domu.

— Dobrze, a znasz drogę?

— Ja tu już każdy krzaczek znam, nietylko drogę. Od kilku lat włóczę się tędy prawie codzień.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lekko zaniemógł. Dr. Chałabiński ma się znacznie lepiej.

* Bibljotekarzem Akademji Umiejętności po ustąpieniu dra Kallenbacha, który powołany został na profesora literatury polskiej do Fryburga, został ma dr. Józef Korzeniowski.

* Onegdaj zmarł w naszem mieście ś. p. Leon Bentkowski, kustosz muzeum ks. Czartoryskich, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbędzie się dziś.

* Wpisy uniwersyteckie kończą się z dniem dzisiejszym.

* Koncert Paderewskiego, zapowiedziany na piątek dnia 11 b. m., odłożony został na poniedziałek dnia 14 b. m., z powodu, że artysta dłużej, niż to pierwotnie zamierzał, zabawi we Lwowie, gdzie daje dwa koncerty.

KURJER LWOWSKI.

* P. Minister oświaty Gautsch przybył tutaj w towarzystwie p. Namiestnika dla przyjęcia udziału w uroczystości otwarcia nowego gmachu gr. kat. seminarjum duchownego. Aktu konsekracji dopełnił ks. metropolita Sembratowicz, w asystencji ks. arcybiskupa Issakowicza, ks. biskupa Pełesza, oraz członków kapituły lwowskiej i stanisławowskiej. Podczas mszy św. pontyfikalnej, znajdowali się w cerkwi: marszałek krajowy hr. Tarnowski, dr. Hoszard i Wereszczyński oraz przedstawiciele władz rządowych. Po skończonym akcie poświęcenia, któremu także asystowali arcybiskup lwowski ks. Morawski i ks. biskup Puzyna, udali się obecni do sali rekreacyjnej, gdzie dostojnych gości najpierw powitał metropolita ks. Sembratowicz. Zwracając się do p. ministra w języku niemieckim, podziękował mu ks. metropolita, że nie lękając się trudów podróży, raczył przybyć do Lwowa. P. minister odpowiedział, że z prawdziwą radością bierze udział w otwarciu gr. kat. seminarjum duchownego, któremu życzy pomyślnego rozwoju. Następnie skreślił p. Minister to doniosłe zadanie, jakie alumni po skończeniu swych studjów zawodowych, spełniać mają. Drugi zkolei przemówił Rektor seminarjum jeneralnego ks. A. Baczyński. Zakończył zaś szereg mów alumnus z III roku teologji Ksenofon Rozdolski. Po uroczystości odbyło się śniadanie w apartamentach p. Rektora, gdzie zgromadzili się wszyscy dostojnicy kościelni i cywilni. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w r. 1887 nastąpiło położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę seminarjum, a w uroczystości tej brał udział przedwcześnie zmarły śp. Arcyksiąże Rudolf. Budową gmachu kierował inżynier namiestnictwa p. Wawryszkiewicz, a wykonali ją architekci pp. Ramułt i Cybulski.

* Uroczyste otwarcie wystawy dla „Kółek rolniczych" nastąpi dziś, po pierwszem posiedzeniu zjazdu. W programie przyjęcia członków zaszła zmiana o tyle, że pierwszego dnia wiecu odbędzie się po ćwiczeniach w „Sokole" wspólna wieczerza w kasynie miejskiem.

* P. Teofil Bereźnicki, dotychczasowy członek wydziału krajowego, złożył kierownictwo swego departamentu i powraca do służby sądowej.

* U p. Namiestnika odbył się wczoraj obiad na cześć ministra Gautscha.

* Nowy komendant XI korpusu ks. Ludwik Windischgraetz przybył już do Lwowa.

* Prezydent p. Mochnacki z gronem delegatów Rady gminnej przedstawił się wczoraj p. Ministrowi Gautschowi.

* Bawi w naszem mieście Juljusz Kossak w sprawie wielkiej akwareli, przedstawiającej pierwsze wyścig we Lwowie, która zdobić będzie ścianę głównego salonu w kasynie narodowem.

* W teatrze grano „Hamleta" z p. Ładnowskim w roli tytułowej. Grę artysty wysoko podnosi krytyka miejscowa. Paderewski jutro koncertuje w teatrze.

* Raut w kasynie miejskiem zgromadził liczną i doborową publiczność. Bawiono się dobrze.

KURJER POZNAŃSKI.

* Jeden z rybaków w Wielkiej Wsi pod Puckiem wyłowił w zatoce puckiej tyle węgorzy, że kupcy gdańscy zapłacili mu za nie 3.000 marek.

* Teatr nasz wystawił onegdaj znakomitą komedją Józefa Blizińskiego pt.: „Dzika różyczka" oraz utwór hr. Skarbka: „Z siedmiu najbrzydsza".

* W piątek rozpoczął się tu doroczny jarmark św. Michalski, który trwa 6 dni.

* *Goniec Wielkopolski* drukuje rozprawę F. Pajzerta pt.: „O ważności kółek rolniczych i potrzebie oświaty".

KURJER WARSZAWSKI.

* Dzienniki warszawskie z Zimajerki robią na prawdę sfinksa; w otrzymanych bowiem wczoraj numerach wyczytujemy o tej artystce same sprzeczne wiadomości. I tak, podług *Słowa*, ma ona przybyć do Warszawy w końcu bieżącego tygodnia; podług *Kurjera Warsz.* dopiero w przyszłym tygodniu, ale partje solowe z operetki Lecocq'a „Marjolana", w której wystąpić ma na pewno, rozdano już do nauki. *Kurjer Codz.* natomiast zapewnia, że przyjazd spodziewany jest dopiero z początkiem roku przyszłego. Co za chaos! Na dobitkę, żadne z tych pism nie powiada, gdzie *diva* obraca się po wyjeździe z Warszawy.

* Przebudowanie teatru Wielkiego postępuje raźno naprzód. Około 150 ludzi pracuje obecnie, ażeby wznieść pod dach rozpoczęte w r. b. przedłużenie sceny, które nadto mieścić będzie garderoby, salę baletową i malarnię. Do budowy tej, oprócz cegieł, użyte były i belki żelazne, a niektóre z nich miały po trzy stopy angielskie szerokości, długości zaś takichże stóp sześćdziesiąt. W roku przyszłym już od maja zaczną się prace około rozszerzenia widowni i sceny. Roboty powyższe prowadzone będą tak samo, jak i tegoroczne, pod kierunkiem budowniczego p. Żochowskiego.

* W Warszawie zmarł w zeszłym tygodniu w 40 roku życia ś. p. Kazimierz Rucz, syn znanego ziemianina Juljusza Rucza i ś. p. Karoliny z Brodzińskich, wnuk „Kazimierza z Królówki".

* Zarząd Muzeum przystąpił już do skreślenia planu sytuacyjnego wystawy starożytności i polecił odpowiednym majstrom zająć się urządzeniem stołów, estrad i gablotek, w których mają być układane nadchodzące okazy. Każda kolekcja, należąca do jednego właściciela, stanowić będzie odrębną całość i będzie wystawiona pod jego nazwiskiem. Tak więc będą gabloty, zawierające: miniatury, wachlarze, dawną galanterją i różne toaletowe drobiazgi, karty i bilety wizytowe, biżuterją, koronki, hafty i wszelkiego rodzaju wyszywania złotem, srebrem lub jedwabiem, monety i medale, pieczęcie, ordery i wstęgi, insygnja wolno-mularskie, kamee, zegarki kieszonkowe, dewizki i breloki, relikwjarze i emalje.

Nadeszło już sporo deklaracyj. I tak: Pani Karnicka ma nadesłać bardzo starożytne rzeźby z kości słoniowej, figury, numizmaty i medale oraz wiele innych drogocennych przedmiotów; p. St. Konopacki atlas z pierwszej połowy XVIII-go w. i inne pamiątki po Ludwiku Osińskim i Wojciechu Bogusławskim; p. E. Gembarzewski statuę Chrystusa z kości słoniowej; p. L. Sulatycka wyroby srebrne z XVII-go w. i różne naczynia z porcelany saskiej, japońskiej i chińskiej; p. J. Wiśniewska rozmaite przedmioty rzeźbione z drzewa; p. A. Kiryłow naczynia srebrne.

* Sprawa wykupu przez rząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, która takie wrażenie wywołała wśród tutejszego proletarjatu inteligencji, wówczas dopiero, jak donosi *Gazeta losowań*, stanowczo będzie rozstrzygniętą, gdy nowo wprowadzone i na przyszłość wprowadzić się mające taryfy wycisną swe piętno na dochodach kolei; na mocy bowiem dotychczasowych rezultatów wykup zapewniłby akcjonarjuszom olbrzymie zyski.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Żywe współczucie wywołał w kołach miasta wypadek nieszczęśliwy, jaki się wydarzył p. Boesendorferowi, znanemu fabrykantowi fortepianów. Podczas przedpołudniowej przejażdżki czwórką, którą sam kierował, zjechał się w Praterze na skręcie koło pawilonu z Sam. Koriczonerem handlarzem i trenerem koni. Powozy się uderzyły, spłoszone konie p. Boesendorfera w szalonym biegu puściły się ulicą i dopiero przed restauracją Thomasa, zawadziwszy o słup ogrodzenia, wywróciły powóz i same się zatrzymały. P. Boesendorfer, wypadając z powozu, zranił się silnie w twarz i złamał dwa żebra. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej.

KURJER PARYSKI.

* Ostatni numer *Illustration* przynosi śliczny rysunek naszego ziomka, Czesława Jankowskiego, pt. „Puszczanie baloników z wieży Eiffel". Podobłoczny ten szkic ma cechę prawdy i wykonany jest bardzo ładnie.

* W tych dniach odbędzie się cicho w świecie literackim małżeństwo. P. Lemerre, syn znanego wydawcy, żeni się z panną Laurą Betrix, w kościele Notre Dame. Świadkami są: Franciszek Coppée i Paweł Bourget. Cały świat literacki uczestniczy w uroczystości.

* Albert Delpit napisał nową powieść pt.: „Jak w życiu".

* Otwartym został kongres klimatyczny. Członkowie jego mają zamiar odbywać wycieczki do niektórych stacji klimaterycznych, jak Tierrefonds, Compiegne, etc.

* Finlandja wzięła udział w wystawie w urzędowym charakterze, korzystając z pewnej autonomii. Dzienniki paryskie zaznaczają jej wybitne stanowisko na wystawie.

* Po rozdaniu nagród w sekcji rosyjskiej, szef jej telegrafował do cara z powinszowaniem sukcesu, jaki wyroby z Rosji osiągnęły. Nadeszła odpowiedź dziękczynna od cara, podpisana przez jenerała Oboleńskiego.

* Kongres urzędowy spoczynku tygodniowego w Paryżu zamknął swe posiedzenia z dniem 27 września. Zgromadził on licznych członków i publiczności wiele. Na prezydenta honorowego obranym został p. Harrisson, prezydent Stanów Zjednoczonych. Posiedzenia były prezydowane przez Leona Say, senatora. Po wielostronnem rozstrząsaniu kwestji ze strony ekonomicznej, socjalnej, wszystkie zdania oświadczyły się za koniecznością pożytkiem wypoczywania jednego dnia na tydzień, i na tej podstawie, utworzono ligę francuską, zachęty do odpoczynku w niedzielę, co jak wiadomo we Francji, a zwłaszcza w Paryżu wyszło zupełnie ze zwyczaju. Kongres ustanowił także stałą komisję międzynarodową w tymże samym celu.

* W Paryżu otwartym został obecnie kongres etnograficzny, pod prezydencją p. Opert. Posiedzenia zapowiadają się interesujące, rozmaici bowiem przedstawiciele towarzystw etnograficznych całego świata, przedstawiają swe komunikaty i postrzeżenia. Między nimi znajduje się chińczyk, znany w uczonym i politycznym świecie markiz Tseng.

KURJER KIJOWSKI.

* W d. 6 b. m. rozpoczęły się pierwsze wyścigi konne. Dni gonitwowych będzie cztery, t. j. niedziela, wtorek, czwartek i niedziela, (czyli przez cały bieżący tydzień: Są to konie pp. Dorożyńskich, Lubicza i Józ. hr. Potockiego, który jest wice-prezesem tutejszego towarzystwa. Resztę kontyngiensu wyścigowego dostarczają gubernje: kijowska, wołyńska i podolska.

* W Białej Cerkwi przed kilkoma dniami padał śnieg. Plantatorowie buraków boją się zamarznięcia, któreby o ruinę przyprawiło niejednego z gospodarzy.

* Komisje egzaminacyjne zaczęły swą działalność. Studenci mają do zwalczenia liczne szykany zwierzchności uniwersyteckiej, dbałej przedewszystkiem o literę prawa.

* Profesor tutejszej szkoły muzycznej zamierza wydawać tygodnik, poświęcony sprawom teatralnym i muzyce pt.: *Tieatralnyj Listok*. Wydawca nazywa się Wiktor Czeczot.

* Towarzystwo rolnicze przygotowywa wystawę ogrodniczą na 20 b. m. Prezes towarzystwa otrzymał zezwolenie władz na zwołanie w czasie kontraktów *wielkiego wiecu rolniczego*. Przewodniczyć mu będzie książę Repnin.

* Były dowódca wojsk, jenerał Radecki, wyjechał z Kijowa do Krymu.

KURJER ODESKI.

* Polska trupa operetkowa w ubiegłą sobotę opuściła Odesę i udała się do Kiszyniewa, gdzie z powodu wystawy rolniczo-przemysłowej jest obecnie dość liczny zjazd. Przedstawienia polskiej operetki w stolicy Besarabji trwać mają dwa tygodnie.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Czy potrzebujemy mówić o dwóch doskonałych kreacjach utalentowanego artysty warszawskiego p. Wincentego Rapackiego? Vauclin'a jego z *Safandułów* i Szajloka w *Kupcu Weneckim*, zna wybornie publiczność krakowska i oddawna ceni wysoko. Zaznaczymy tu tylko zatem, że nieporównany aktor gra ostatniego w stylu wielu aktorów angielskich, pojmujących postać jako charakterystyczno-komiczną, a nie tragiczną, na co zresztą najzupełniej się zgadzamy. Takie odtworzenie charakteru, uważamy za najwłaściwsze i najbardziej licujące ze stylem utworu.

* Wieczór deklamacyjny, który się odbył przedwczoraj w sali redutowej, był prawdziwym trjumfem dla p. Armanda Dutertre. Przedziwny artysta, równie w wierszach V. Hugo, Alfreda de Murset i Coppégo, jak w klasycznem opowiadaniu Teramena i w scenie z „Mizantropa", złożył dowody swej niepospolitej intelligencji, która każdemu ustępowi dawała właściwą barwę i styl właściwy. Kolorystą jest p. Dutertre nieporównanym; każdy obraz, każda myśl, każdy dźwięk znalazł w nim wirtuoza, który rozumnie chowa wirtuozowanie dla estrady, nie dla sceny. „Reduta Ordona" Mickiewicza, mimo lekko dającego się odczuć akcentowania francuskiego, wypowiedzianą była prześlicznie. P. Siemaszkowa, w nader trudnej roli Celimeny, wygłaszanej po francusku, złożyła dowody niezaprzeczonych zdolności. Całość muzykalno-deklamacyjnego wieczoru ładnie dopełniali: p. Novaczek, wiolonczelista i panna Heumann, śpiewaczka, suto wynagradzani za uprzejmy współudział, dany artyście polsko-francuskiemu, który posiada talent i wiedzę sceniczną francuską, a serce polskie.

* *Przegląd Polski* z miesiąca Października, zawiera bogatą treść, obfitującą w interesujące artykuły. Główną uwagę zwraca na siebie artykuł wstępny pióra prof. Tarnowskiego o Rosji, z powodu znanego studjum Sołowjewa: *Idea rosyjska*.

* *Przegląd Powszechny* z Października, rozpoczyna się od artykułu ks. arcybiskupa Felińskiego p. t.: „Społeczeństwo wobec rozumu i wiary". Jestto psychologiczno-socjologiczne studjum, zawierające ciekawy analityczny materjał, z którego początek dopiero przed sobą mamy. Na wyróżnienie, oprócz innych rzeczy, zasługuje artykuł dra A. Karbowiaka o „Ubiorach profesorów i uczniów w uniwersytecie Jagiellońskim (1364—1889)". Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego zamyka zeszyt niniejszy.

ROZMAITOŚCI.

W Hamburgu zaczęła wychodzić gazeta „Dla mężczyzn". Prospekty ostrzegają iż wydawnictwo poświęcone wyłącznie dla czytelników płci męskiej. Byłożbyto przeciwstawienie coraz większej ilości dzienników oddanych wyłącznie kobietom? Współzawodnictwo bowiem kobiet w literaturze przybiera istotnie zatrważające dla męskich pisarzy, rozmiary. W Anglji, która widocznie uprawia gorliwie zasadę już nie równouprawnienia ale separatyzmu — wychodzą dzienniki którym same kobiety nietylko dostarczają rękopisów, ale nawet cała techniczna strona, t. j. składanie, druk, a nawet roznoszenie dziennika powierzone jest wyłącznie rękom niewieścim.

* **Bogaty Amerykanin,** Mikołaj Spreehels z Washingtonu, najznaczniejszy fabrykant cukru w Stanach Zjednoczonych wynalazł sposób, według którego otrzymuje cukier twardy jak marmur zdatny do budowania i na pomniki. Wynalazca ma wysłać, swoim kosztem próbny okaz budynku z cukru do New-Yorku. Podobno nowy materjał budowlany może być wystawiony na zmienne działanie atmosfery, nie ulegając wcale zniszczeniu.

* **Nieco statystyki.** Wedle obliczeń, dokonanych przez Instytut międzynarodowy statystyczny, wypada, iż cyfra poległych na placu boju, licząc tylko od połowy naszego wieku, z różnych wojen, wynosi dwa miljony dwieście pięćdziesiąt trzy tysiące ludzi.

W tej liczbie, wojna francusko-pruska zabrała 215 tysięcy poległych — turecko-rosyjska 250 tysięcy. Najwięcej ofiar pochłonęła wojna o Stany Zjednoczone, gdyż 810 tysięcy ludzi, oraz krymska, podczas której zginęło 750 tysięcy wojska, częścią od epidemji, częścią od kuli i bagnetu. Wobec udoskonalenia środków wojennych, do jakichże cyfr dochodzić będziemy w przyszłości?

* **Ilość złota,** dobyta bieżącego roku z wnętrzności ziemi, wynosi, jako wartość pieniężna pięćset trzydzieści miljonów franków. Najwięcej dobyto w Kalifornji, i w Kolumbji; wiele również pochodzi z Brazylji, Meksyku, Venezueli i z Republiki Argentyńskiej. Indje same wydały złota około trzech miljonów pięciuset tysięcy. A jednak na świecie całym coraz większy brak owej „mamony," której cena bynajmniej się nie zniża.

Sprężyny pneumatyczne do drzwi. Faktem jest, że wszelkie reumatyzmy i dolegliwości ciała przeważnie pochodzą z przeciągów, których u nas nie brakuje ani w urzędach ani w lokalach publicznych ani w domach prywatnych. Również faktem jest, że większa ilość ciepła w pokojach uchodzi z powodu nieszczelnego zamykania drzwi. Ażeby temu złemu zapobiec, wynalazł w najnowszych czasach, jak zwykle, Amerykanin nazwiskiem Waterbury z Nowego Yorku sprężyny pneumatyczne do zamykania drzwi, które z powodu swej praktyczności zjednały sobie na obecnej wystawie paryskiej takie uznanie, iż (śmiało można powiedzieć) niema dziś większego i porządnego lokalu w Paryżu, gdzieby tego automatu nie zaprowadzono. Procz innych mają te sprężyny pneumatyczne i tę zaletę, że same zamykają drzwi lekko, szczelnie i bez najmniejszego łoskotu. Wobec zbliżającej się zimy zdałyby się one także u nas!

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w Nr. 6, *Kurjera Polskiego*: **Parabole.**

Trafne rozwiązanie nadesłali: Bałucka Eufemja, Bakanowski, A. Bzowska z Drogini, Chodorowska Leokadja, Dudzik Antoni, Gostomska Józefa, Górski Janusz, Horain, Henryk Hersztal, Krassowski Winc., Krajewski M. Miński, Morgulec Stanisław, Majewski Stefan, Mińska Jadwiga, Dr Najedło z Ustrzyk, I. Poeche, T. Prauss, Rosner Feliks, Marja Redykówna, Walery Rogowski, Różycki Karol z Podkamienia, Ryx Wacława z Prądnika, Troń Wiktor, Tałasiewicz Wł. Aleks. i Dr. Ludwik Szalay.

Przeznaczone na nagrodę „Rodzime dźwięki, Józefa Orłowskiego" przypadły przy losowaniu z prenumeratorów miejscowych p. Józefie Gostomskiej, z Krakowa z zamiejscowych p. A. Bzowskiej z Drogini.

Korespondencja Redakcji.

P. J. P. Życzeniu Pani uczynimy chętnie zadość, ale prosimy o dokładny adres.

P. M. Pł. w Myślenicach. Jeżeli rzecz krótka, prosimy o manuskrypt. Siromacha. Szaradę zamieścimy, prosimy o adres.

Ostatnia poczta.

Izba giełdowa uchwaliła zgodzić się na notowanie galicyjskich 4-roprocentowych obligacyj propinacyjnych i donieść o tem ministerstwu skarbu.

Grupa umiarkowanych, która we francuskiej izbie deputowanych liczyła dawniej 6 członków, wzrośnie obecnie do 50 i będzie wskutek tego ważnym czynnikiem w dążeniach do utrwalenia obecnej republiki.

Namiestnikiem Dolnej Austrji mianowany został hr. Eryk Kielmannsegg, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dotychczasowy namiestnik Possinger, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku.

Minister węgierski Barosz postanowił wprowadzić system taryfy strefowej w przesyłaniu depesz, przez co opłata telegraficzna w Węgrzech zmniejszy się do pół centa od wyrazu.

Mylną jest wiadomość, jakoby rząd czarnogórski sprzedał część zatoki Antiwari Rosji, która tam wybudować port i założyć stacją marynarki. Traktat berliński wyklucza wszelkie statki wojenne, policję zaś wodną i nadbrzeżną wykonuje Austrja przez swoich funkcjonarjuszów.

Nowoje Wremia, omawiając rezultaty wyborów ściślejszych we Francji, mniema, iż z nową izbą trudno będzie rządzić. Nie możemy pojąć — powiada ten dziennik — że dotychczas francuskim patrjotom nie znudziła się gra z powagą rządu, gra, która nie jest godną wielkiego narodu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Kopenhaga 9 paźdz. We środę wieczór car opuszcza Fredensborg; we czwartek przybędzie do Kopenhagi a ztąd uda się do Kiel.

Jersey 9 paźdz. Przybył tu Boulanger.

Rzym 9 października. Przybył tu Crispi. Nieporozumienia włosko-tureckie zostały wyrówane, przez przeniesienie z Janiny do paszaliku kossowskiego, niegrzecznego Achmeda Ejuba, który włoskiemu konsulowi wizyty nie oddał.

Berlin d. 9 paźdz. Bismarck ma tu dziś przyjechać. (Jeżeli to nastąpi, to się będzie widział z carem, o czem wpierw wątpiono. Przyp. red.)

Berlin d. 9 paźdz. Car stanie w hotelu ambasady rosyjskiej. W piątek odbędzie się śniadanie z parą cesarską, potem obiad galowy, wieczorem galowe przedstawienie w operze. W sobotę polowanie dworskie, w niedzielę msza w kaplicy ambasady rosyjskiej, śniadanie w pułku Aleksandra, wieczorem odjazd.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 8 paźdz.).

Pszenica biała od 8.70 do 9.10; czerwona od 8.75 do 9.20; żółta od 8.70 do 9.15: żyto 7.25 do 7.85; jęczmień od 7.50 do 8.50: na pasze od 6.75 do 7.25; owies od 7 do 7.50: wszystko za 100 kilogramów.

REPERTUAR TEATRALNY.

Środa 9 października. *Panie kochanku* (4 występ W. Rapackiego).

Czwartek 10 paźdz. *Nowy dziennik* (5 i ostatni występ W. Rapackiego).

Sobota 12 paźdz. *Adrjanna Leconvreur*, dramat w 5 aktach Scribe i Legouré *(wznowienie)*.

NADESŁANE.

Koce i Derki na konie i wózki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazim. Niesiołowski, Kraków, Sukiennice l. 24. Ceny bardzo niskie.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codzień
wielkie przedstawienie.
Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór

Dziś: Kacapska trójka jeżdżona przez Dyrektora Schumanna. **Osioł mechaniczny. Uroczystość Czikosów** (po raz 3 i ostatni). **Jazda rzymska.**

Codziennie nowy urozmaicony program.

Albert Schumann,
dyrektor.
(9-30)

Są do sprzedania po nadzwyczaj nizkiej cenie wielkie i głębokie półki stojące, oraz trzy gablotki w zupełnie dobrym stanie. Wiadomość w Sukiennicach, w sklepie l. 27. (1-?)

H. KRETSCHMER
w Krakowie Rynek Nr. 10.

Handel towarów korzennych i norymberskich skład artykułów religijnych, różańców, koronek, medalików, krzyżyków i różnych paciorków, wielki wybór obrazków świętych. Papier i przybory piśmienne, herbarta chińska i rosyjska w doborowych gatunkach. Poleca się pamięci Szan. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier na posadzkę.
Ceny bardzo niskie.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:
Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.
Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.
Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. (1-?)

PIEŚNI POLSKIE
3-cie wydanie
(NAJLEPSZY ZBIÓR UTWORÓW PATRYOTYCZNYCH)
Cena bez oprawy 60 cnt.,
w oprawie 1 złr.
Wydawca K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie,

Wieńce grobowe
własnego wyrobu
z kwiatów sztucznych egzotycznych
po: **60 cnt.; 80 cnt.; 1 złr. 20 cnt.; 2 złr.; 2 złr. 50 cnt.; 3 złr.; 4 złr.; 5 złr.** i wyżej, za zaliczką odwrotnie wysyła
(1-5) **J. M. Lipiński**
w Stryju.
PP. Kupcom cena zniżona.

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. I.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.
6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
$^{1}/_{4}$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.
1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
$^{1}/_{4}$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (4-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 8/10.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	—	124	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97	—	98	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 8 października 2 godz. 30 min. po południn.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	83	90	Obl. ind. gal..	104	25
„ srebrn. „	84	85	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	110	70	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	97	—
„ 5% pa. nie.	99	75	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	922	—	Akc. Länderb..	247	00
„ kredytowe	306	25	„ kol. Kar.-L.	192	75
Londyn	119	60	„ „ lw.-czer.	—	—
Napoleony	9	47	„ „ południ..	125	50
Dukaty	5	67	Ruble	123	50
Marki	58	35	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	95	65			
4% „ „ złota	100	50			
Losy prem. w..	138	25			

Usposobienie giełdy: słabe.
Berlin 8 października.

Bank. austr. . . .	171	30	4% Lis. lik. pol.	57	10
Krótki Wiedeń	171	20	Ak. kol. Kar. L.	82	62
Banknoty ros..	211	45	austr. kred.	163	75
5% Lis. zas. pol.	62	50	Ultimo Ruble .	211	25

Niektóre nowsze wydawnictwa
Księgarni nakładowej i sortymentowej
J. K. ŻUPAŃSKIEGO I K. J. HEUMANNA
w Krakowie,
Rynek główny, Pałac Spiski.

	złr. ct.
Balder, Leonia (romans)	1·—
Bałucki M. Burmistrz z Pipidówki (Powieść) 1·80 oprawne	2·30
— Mój pierwszy występ literacki (Zbiór nowel) 1·50 oprawna .	2·—
— Nowele	2·60
— Poezye 1·20 oprawne	2·20
Bodzantowicz, Zawsze oni (Powieść z czasów Kościuszki) 2 tomy 2·40 oprawne	3·40
Chmielowski, Nasi powieściopisarze	6·40
— Studja i szkice literackie 2 tomy 4·80 oprawne	5·80
Chociszewski, Ilustrowane dzieje *porozbiorowe Polski* oprawne	1·80
— Ilustrowana *Historya Polski* oprawna	70
Chołoniewski, Kazania 2 tomy . .	4·—
— Sen w Podhorcach 50 c., opr.	1·—
Dante, Boska komedja w przekładzie Stanisławskiego złr. 3·60 oprawne złr. 4·10 wykwintnie oprawne	4·50
Gawalewicz, Majster do wszystkiego (Zbiór nowel) złr. 1·50 opr.	2·—
— O niej (Zbiór nowel) 2 tomy	3·60
— *Poezye z ilustracjami Piotra Stachiewicza* oprawne	3·—
— Sylwetki i szkice	2·—
Golian X. Kazania	2·—
Hagen, Nowele	1·80
Hajota, Błędne koło (Powieść) . . .	2·40
— Nowele	2·60
Kasparek, Podręcznik prawa politycznego	4·—
Konarski, O religji poczciwych ludzi 50 cnt. oprawne	1·—
Koźmian, Pisma prozą	1·80
Kraszewskiego, Sześćdziesiąt lat pracy	1·—
Krzymuski, Wykład prawa karnego 2 tomy	6·—
Łoś, Lidja rosjanka (powieść) . . .	2·—
— Hr. starosta 2 tomy (powieść)	4·—
Moszczyński, Pamiętnik do hist. polskiej	1·—
Naganowski, Hessy O'Grady (powieść współczesna) złr. 1·80 oprawne	2·30
Ostatnie chwile powstania styczniowego 2 tomy	7·20
Pol W., Pieśń o ziemi naszej z ilustracjami Juliusza Kossaka, wykwintnie oprawne	3·—
Puławski, Szkice historyczne	2·60
Rapacki, Do światła (Powieść) . . .	1·80
Retinger Dr. J., Ustawa wekslowa	1·50
Rys Kampanji z 1809 r. złr. 1·20 oprawne	1·70
Solecka, Henryk Szczerba (powieść)	1·—
Sołowjew, Rosja i Europa	50
Straszewski, Historja filozofji 2 t.	7·—
Szkice naukowe literackie	1·50
Szajnocha Karol, Pisma 2 tomy złr. 3·80 oprawne	4·80
Tarnowski hr. S., Leon XIII . . .	60
— Ksiądz Walerjan Kalinka	2·—
— Z wakacji 2 tomy	5·40
Towarzystwo warszawskie 2 tomy	4·80
Wodzicki, Pamiętniki złr. 1·80 oprawne	2·30
Wysocki, Pamiętnik złr. 1 oprawne	1·50
Zathey, Młodość Zaleskiego	80

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie zaopatrzona zawsze we wszelkie nowości ze wszystkich działów literatury, rozsyła takowe do przejrzenia, przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma. **Czytelniom kasynowym dostarcza książek na spłaty miesięczne po możliwie najniższych cenach.** Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie rozsyła franco. (3-?)

SKŁAD FORTEPIANÓW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(9-10) **Sprzedaż na raty!**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata" są najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:
Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(7-?) PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.